



— Nie, mojej pani nie ma w domu. Ale jutro i tak nie będzie mogła pójść do teatru, gdyż ja mam właśnie wychodne.

## COŚ WRĘCZ PRZECIWNIEGO

Fortuna kołem się toczy. Najlepszą ilustracją tego przysłówia jest niżej opisana scena.

Dyrektor wytwornej restauracji warszawskiej, słynnej z wysokich cen, wchodzi do kuchni i zauważa nowego pracownika o twarzy bardzo smutnej, zajętego zmywaniem talerzy.

— Czemuś pan taki strapiiony? — pyta dyrektor.

— Ha, to nic wesołego cały dzień zmywać.

— No, nie przejmuj się tem, mój przyjacielu. Bierz ze mnie przykład. Zacząłem karierę od zmywania naczyń, a teraz jestem dyrektorem.

— A ja zacząłem karierę od dyrektorstwa, teraz zaś zmywam talerze.

## W SZKOCJI

— Spójrz na tego nieboraka, który zgubił szylinga. Szuka go od trzech godzin i napewno nie znajdzie.

— Skąd wiesz, że nie znajdzie? — Bo ja znalazłem.

## ZŁOTE MYŚLI O SAKSOFONIE

Wyobraźmy sobie, że jest to fajka niemieckiego Fritza, który, zamiast dymu, puszcza pod sufit kleby basowych tonów.

Saksofon przypomina mi ogród zoologiczny, a ściślej rzeczy biorąc — małe słoniatko, które wyciąga trąbę po kawałek cukru.

Przypomina też ośmiornicę, raczej jedno z jej ramion usiane brodawkami.

Co za piękne bańki mydlane możnaby puszczać przy pomocy takiego saksofonu!

Śpiewa dobrze, ale ma nos zatłakany. Znajdzie konieczność wycięcia mu polipów.

Gdy słyszę saksofon, przypominam mi się lament narodu wybranego.

# Letnisko

Bardzo się zdziwiłem, spotkawszy wczoraj w Warszawie mojego przyjaciela, Kazia. Siedział na werandzie kawiarni, pociągając mazagran przez słomkę i miał nadzwyczaj zadowoloną minę.

— Jakto, Kaziu? Tu w Warszawie? Przecież masz urlop? — Właśnie spędzam urlop — odparł Kazio.

— W Warszawie? Przecież w końcu maja mówiłeś, że wyjeżdżasz na letnisko?

— Owszem, nawet wyjeżdżałem. Ale zaraz wróciłem — mówił, promieniejąc — nie



ma, jak Warszawa. Letnisko do chrzanu, czyli do bani.

— Czemu? — Chętnie ci opowiem, siadaj koło mnie. Panie ochmistrzu, jeszcze jeden mazagran. Chcesz więc wiedzieć, jakie miałem przygody na letnisku? Niezmiernie interesujące, niezmiernie.

A wszystko zaczęło się od ogłoszenia.

— Od ogłoszenia w gazecie. Przeczytałem bardzo zachęcający anons. O, nawet mam go przy sobie. Wyciąłem na pamięć. Postuchaj: „Nad morzem drogą, w górach jeszcze drożej. Uroki wsi w cichym dworku. Woda, las, cudna okolicca, piękne spacerki. Korty tenisowe, konna jazda. 4 zł. dziennie tout compris. Przetrzepinka, poczta Przetrzepin. Telegrafować o konie”. Przeczytałem to ogłoszenie, akurat jako przed pierwszym, kiedy się wahałem, gdzie jechać. Podobno mi się, nie wiele tedy myśląc, zatelegrafowałem o konie.

— Nazajutrz spakowałem walizkę, zabrałem wędki, błyszcza, sztuczne muchy i pojechałem. Dziewięć godzin koleją. Na stacji rozgląłem się: koni żadnych nie ma. Pytam się zawiadowcy, stróża, bufetowej. Nikt nie widział żadnych koni. „Widać, myślę sobie, albo depesza nie doszła, albo im coś wypadło. Może konie poniosły? Może się koto złamało?”

— Daleko do Przetrzepinki? — pytam stróża, zajętego oglądaniem dziury w czapce i dłubaniem w nosie.

— Do Przetrzepinki? Iiii, niedaleko — odparł, mierząc mnie zamyślonym, niebieskim wzrokiem i nie przerywając swojego głównego zajęcia.

— Ile kilometrów?

— A kto ją tam wi. Tu nikt kilometrów nie mierzył.

— A na wiorsty?

— Wiarzt to może będzie ze trzy, cztery.

— A którąś się idzie?

— Tu boczkami, kiele słacy, a potem prosto drogą, jak te brzożki rosną.

Nie namyślając się dłużej, wziąłem walizkę w jedną rękę, wędki na ramię i ruszyłem. Mimo, że było już dobrze po południu, słońce przypiekało, jak żywym ogniem i po upływie godziny byłem cały mokry. Walizka też ciężka, jak wszyscy diabli i chwilami zaczynałem podejrzać, że omylił i zamiast kilku kosztów i piżamy, zapakowałem encyklopedię Orgelbranda w 18-tu tomach.

— Daleko jeszcze do Przetrzepinki? — spytałem baby, która się trafiła po drodze.

— Do Przetrzepinki? Iiii, niedaleko. Może będzie cztery wiarsty.

— Ola Boga — jęknąłem, stawiając walizkę na ziemi — Przecież idę już przeszło godzinę, upaliłem najmniej ze trzy wiorsty. Jakże może być jeszcze tyle drogi?

— Ja ta nie wiem, jak, ino, że do Przetrzepinki jest sztyry wiarsty.

Omdlewając ze zmęczenia,

pisaniem tego zdumiewającego zjawiska zwiększania się reszty drogi w miarę przebywania części, dość, że do fenomenalnej Przetrzepinki dotarłem późno w nocy, po jakichś siedmiu godzinach morderczego marszu, nawpół nieprzytomny z fatygi. Ile naprawdę wynosi odległość Przetrzepinki od stacji, nie ustaliłem do tychczas, ale sądzę, że jakieś dziewiętnaście do dwudziestu jeden kilometrów.

Co najciekawsze, że w Przetrzepince spodziewali się mnie najwidoczniej, gdyż zastałem przygotowany pokój i postawione łóżko. Co prawda, nie przyjęła mnie pani, jak się dowiedziałem, samotna wdowa, tylko jakiś facet bez kotnierzyka, w długich butach, z wiechciowatymi wąsami i nieogoloną, tak mniej więcej trzytygodniową brodą. Powiedział, że dziewczę boli głowa i posła spać, ale dziewczucha zaraz zrobi herbatę. Kiedy mu się przedstawiłem, powiedział, że nie szkodzi i kazał z góry zapłacić za tydzień.

— Jakto nie szkodzi? — spytałem zdumiony, słuchając odpowiedzi Kazia. — Co nie szkodzi?

— A bo ja wiem? — odrzekł rozpromieniony Kazio, pociągając mazagranu. — Ja mu

powiedziałem: „Olszewski jestem”, a on „Nie szkodzi. Ale pani dziedziczka kazała za tydzień z góry wziąć pieniądze”. Oryginalny facet. Po tej odpowiedzi spytałem go, kto on jest, to powiedział, że „admirator”. Sądzę, że naprawdę był włodarzem, albo karbo- wym. Ale to wszystko jeszcze

powlokłem się naprzód. Po godzinie spotkałem chłopca i dowiedziałem się, że do Przetrzepinki jest cztery wiorsty. Po następnej godzinie piekielnej męki spotkałem, na odmianną, żyda i dowiedziałem się, że do przekłutej Przetrzepinki jest pięć wiorst. Nie będę się dłużej rozwodził nad o-

ści trzy, jeżeli przejdę wprost przez te pola?

Pastuszek zastanawia się dość długo, wreszcie odpowiada:

— To zależy od mojego byka.

— Jakto, od byka?

— Bo jeżeli mój bysio pana zauważy, to zdąży pan nawet na pociąg, odchodzący o szóstej piętnaście.

— Nie, nie! Nie chcę. A co to tam jeszcze w tym ogłoszeniu było? Aha? Woda. Można tu gdzie iść na ryby?

— A, można. O tam, za tym laskiem, jest staw. Trza iść tędy, boczkami, tylko dziś już za późno, bo do dnia trza iść, układać się w trzcinach i można tupać. Ino niech pan dobrze uważa, żeby pana tamtejszy rządcza nie złupał, bo okrutnie celnie z liverwera strzyło.

Oto, uważasz, jakie miałem przygody na letnisku z ogłoszenia. Na drugi dzień wróciłem, a ponieważ podróż i ten tydzień z góry opłacony, pozabawili mnie znacznej części moich funduszy, nie mogłem już wyjechać ani w góry, ani nad morze. Ale za to rozkoszuję się teraz Warszawą. Wyciąłem sobie to ogłoszenie z gazety i cieszę się, odczytując słowa, których znam treść. Och, ta konna jazda. Ten kort tenisowy. Te ryby...

A tu sobie siedzę, zimne napoje pijam i nikt do mnie okrutnie celnie z liverwera nie strzyło.

— Nie, nie! Nie chcę. A co to tam jeszcze w tym ogłoszeniu było? Aha? Woda. Można tu gdzie iść na ryby?

— A, można. O tam, za tym laskiem, jest staw. Trza iść tędy, boczkami, tylko dziś już za późno, bo do dnia trza iść, układać się w trzcinach i można tupać. Ino niech pan dobrze uważa, żeby pana tamtejszy rządcza nie złupał, bo okrutnie celnie z liverwera strzyło.

Oto, uważasz, jakie miałem przygody na letnisku z ogłoszenia. Na drugi dzień wróciłem, a ponieważ podróż i ten tydzień z góry opłacony, pozabawili mnie znacznej części moich funduszy, nie mogłem już wyjechać ani w góry, ani nad morze. Ale za to rozkoszuję się teraz Warszawą. Wyciąłem sobie to ogłoszenie z gazety i cieszę się, odczytując słowa, których znam treść. Och, ta konna jazda. Ten kort tenisowy. Te ryby...

A tu sobie siedzę, zimne napoje pijam i nikt do mnie okrutnie celnie z liverwera nie strzyło.

— Nie, nie! Nie chcę. A co to tam jeszcze w tym ogłoszeniu było? Aha? Woda. Można tu gdzie iść na ryby?

— A, można. O tam, za tym laskiem, jest staw. Trza iść tędy, boczkami, tylko dziś już za późno, bo do dnia trza iść, układać się w trzcinach i można tupać. Ino niech pan dobrze uważa, żeby pana tamtejszy rządcza nie złupał, bo okrutnie celnie z liverwera strzyło.

Oto, uważasz, jakie miałem przygody na letnisku z ogłoszenia. Na drugi dzień wróciłem, a ponieważ podróż i ten tydzień z góry opłacony, pozabawili mnie znacznej części moich funduszy, nie mogłem już wyjechać ani w góry, ani nad morze. Ale za to rozkoszuję się teraz Warszawą. Wyciąłem sobie to ogłoszenie z gazety i cieszę się, odczytując słowa, których znam treść. Och, ta konna jazda. Ten kort tenisowy. Te ryby...

A tu sobie siedzę, zimne napoje pijam i nikt do mnie okrutnie celnie z liverwera nie strzyło.

— Nie, nie! Nie chcę. A co to tam jeszcze w tym ogłoszeniu było? Aha? Woda. Można tu gdzie iść na ryby?

— A, można. O tam, za tym laskiem, jest staw. Trza iść tędy, boczkami, tylko dziś już za późno, bo do dnia trza iść, układać się w trzcinach i można tupać. Ino niech pan dobrze uważa, żeby pana tamtejszy rządcza nie złupał, bo okrutnie celnie z liverwera strzyło.

Oto, uważasz, jakie miałem przygody na letnisku z ogłoszenia. Na drugi dzień wróciłem, a ponieważ podróż i ten tydzień z góry opłacony, pozabawili mnie znacznej części moich funduszy, nie mogłem już wyjechać ani w góry, ani nad morze. Ale za to rozkoszuję się teraz Warszawą. Wyciąłem sobie to ogłoszenie z gazety i cieszę się, odczytując słowa, których znam treść. Och, ta konna jazda. Ten kort tenisowy. Te ryby...

A tu sobie siedzę, zimne napoje pijam i nikt do mnie okrutnie celnie z liverwera nie strzyło.

— Nie, nie! Nie chcę. A co to tam jeszcze w tym ogłoszeniu było? Aha? Woda. Można tu gdzie iść na ryby?

— A, można. O tam, za tym laskiem, jest staw. Trza iść tędy, boczkami, tylko dziś już za późno, bo do dnia trza iść, układać się w trzcinach i można tupać. Ino niech pan dobrze uważa, żeby pana tamtejszy rządcza nie złupał, bo okrutnie celnie z liverwera strzyło.

Oto, uważasz, jakie miałem przygody na letnisku z ogłoszenia. Na drugi dzień wróciłem, a ponieważ podróż i ten tydzień z góry opłacony, pozabawili mnie znacznej części moich funduszy, nie mogłem już wyjechać ani w góry, ani nad morze. Ale za to rozkoszuję się teraz Warszawą. Wyciąłem sobie to ogłoszenie z gazety i cieszę się, odczytując słowa, których znam treść. Och, ta konna jazda. Ten kort tenisowy. Te ryby...

A tu sobie siedzę, zimne napoje pijam i nikt do mnie okrutnie celnie z liverwera nie strzyło.

— Nie, nie! Nie chcę. A co to tam jeszcze w tym ogłoszeniu było? Aha? Woda. Można tu gdzie iść na ryby?

— A, można. O tam, za tym laskiem, jest staw. Trza iść tędy, boczkami, tylko dziś już za późno, bo do dnia trza iść, układać się w trzcinach i można tupać. Ino niech pan dobrze uważa, żeby pana tamtejszy rządcza nie złupał, bo okrutnie celnie z liverwera strzyło.

Oto, uważasz, jakie miałem przygody na letnisku z ogłoszenia. Na drugi dzień wróciłem, a ponieważ podróż i ten tydzień z góry opłacony, pozabawili mnie znacznej części moich funduszy, nie mogłem już wyjechać ani w góry, ani nad morze. Ale za to rozkoszuję się teraz Warszawą. Wyciąłem sobie to ogłoszenie z gazety i cieszę się, odczytując słowa, których znam treść. Och, ta konna jazda. Ten kort tenisowy. Te ryby...

A tu sobie siedzę, zimne napoje pijam i nikt do mnie okrutnie celnie z liverwera nie strzyło.

— Nie, nie! Nie chcę. A co to tam jeszcze w tym ogłoszeniu było? Aha? Woda. Można tu gdzie iść na ryby?

— A, można. O tam, za tym laskiem, jest staw. Trza iść tędy, boczkami, tylko dziś już za późno, bo do dnia trza iść, układać się w trzcinach i można tupać. Ino niech pan dobrze uważa, żeby pana tamtejszy rządcza nie złupał, bo okrutnie celnie z liverwera strzyło.

Oto, uważasz, jakie miałem przygody na letnisku z ogłoszenia. Na drugi dzień wróciłem, a ponieważ podróż i ten tydzień z góry opłacony, pozabawili mnie znacznej części moich funduszy, nie mogłem już wyjechać ani w góry, ani nad morze. Ale za to rozkoszuję się teraz Warszawą. Wyciąłem sobie to ogłoszenie z gazety i cieszę się, odczytując słowa, których znam treść. Och, ta konna jazda. Ten kort tenisowy. Te ryby...

A tu sobie siedzę, zimne napoje pijam i nikt do mnie okrutnie celnie z liverwera nie strzyło.



— Dlaczego pan nie rozciągnie siatki również z przodu? Przecież wtedy piłka na pewno by się tam nie dostała.

## PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU

Panna Lili, osóbką nowoczesna, skończyła właśnie kursy samochodowe, to też zwraca uwagę na auta sunące wzdłuż ulic oraz przygląda się taksówkom na postojach.

Zdarzyło się pewnego razu, że kiedy Lili wychodziła z kawiarni, stojący samotnie mały Fiat ruszył nagle z miejsca. Ruszył bez kierowcy i z wolna posuwał się tuż przy chodniku.

Przypomniawszy sobie odpowiedni ustęp z wykładu, Lili wskoczyła do samochodu i puściła w ruch wszystkie hamulce. Mały Fiat stanął jakby w ziemię wrócił. W tej chwili dało się słyszeć głośne wołanie:

— A cóż za lichy pan przy- niosło! Puść panna ten hamulec!

Jak się okazało, krzyczał szofer, który w pocie czoła popychał zepsuty samochodek.

## OSZUKALI

Jeden z młodych dyplomatów polskich, bawiąc na uroczystościach koronacyjnych w Londynie, poczuł potrzebę zaopatrzenia się w tuzin klisz fotograficznych. Ponieważ kiepsko władał językiem angielskim, z przyjemnością zauważył na jednym ze sklepów tabliczkę: „Tu mówią po polsku”.

Nasz dyplomata wchodzi i prosi o klisze. Właściciel sklepu nie rozumie. Ostatecznie rozmowa potoczyła się w łamanej angielszczyźnie. Przed wyjściem klient nie mógł się powstrzymać od pytania:

— Poco pan właściwie wywieszał tę tabliczkę?

— Oszukano mnie — odrzekł Anglik — sprzedawca wmówił we mnie, że to po łacinie i, że napis ten oznacza: „Niech Bóg błogosławi naszemu królowi”.

## PRZEZORNOŚĆ

W dzielnicy północnej Warszawy rozdawano ulotki tej treści:

W lokalu kina „Amazonka” TOW. LEO KALTER

wyłosi odczyt na temat: „Co widziałem w Hiszpanii”

P. S. Po odczycie lokal zostanie zamknięty dla przeprowadzenia remontu

Czyżby właściciel kina przewidywał, że odczyt będzie miał przebieg burzliwy?

## SILA PRZYZWYCZAJENIA

Ludność Chicago jest tak przyzwyczajona do napadów bandyckich, że nawet lekkoatleci na strzał startera reagują zupełnie inaczej, niż u nas,

VERY.

## Popularność pewnego ministra

